

27 marca 50.

Kochany Leszku,

Dziękuję Ci za miły list i komplementy, którymi bardzo się cieszę. Poza wierszami - wszystko źle. Kamień nie wyszedł i dokucza, bursitis - coś potwornego! Jeżdżę do szpitala do Southampton na naświetlania X-Rays - pięć minut - pięć dolarów! Nie ma mowy o skoncentrowanej robocie, co mnie przygnębia i denerwuje. W ogóle cała ta zima była dokuczliwa. Co z wiosną? Nie wiesz, dlaczego nie nadchodzi? Ptaki przyleciały, ale jest ich mniej niż w Stockbridge'u. Same zawody. Aby się pocieszyć, wybieramy się do N.Y. „na święta”, to znaczy około 10-12. Czy ktoś nie przeczuł tego w swoim serduszku? Czy nie podpowiedziała mi Ziaba? Staś Baliński pisał mi, że w Ameryce ma wychodzić pismo literackie. Co to takiego? Plota czy możliwość? Heniu czy Czapski? „Wiadomości” mają zamknąć się 1-go lipca b.r. Jest to nie tylko nasz uszczerbek, ale skandal polityczny. Pono Rubel wydał dwadzieścia tysięcy funtów na dziennik „Słowo Polskie”, zupełnie do chrzanu, a „Wiadomości” potrzebują pięćset dolarów miesięcznie. Podobnie dramatyczny opis sytuacji znalazł się w liście Grydzewskiego do Lechonia z 3 marca 1950 r.: „Co do «Wiadomości», obawiam się najgorszego od lipca. Muszę Ci powiedzieć, że obiektywnie ogrania mnie groza, bo na utrzymanie tego pisma, jedynego w swoim rodzaju, nie tylko jeśli chodzi o Polskę, ale w skali szerszej (nie mówię o «wartości», mówię o typie), potrzeba dosłownie 500 dolarów miesięcznie, czyli tyle, ile dostaje przeciętny urzędnik. I tego nie można zdobyć, kiedy ludzie pławią się w milionach, które w dodatku nie są ich własnością (bo w dzisiejszych stosunkach gospodarczych i fiskalnych są właściwie zarządcami). No, ale cóż na to poradzić? Tutaj także zupełna obojętność: to straszliwa hołota i obie strony są sobie warte” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 314).! Czy można z tym wszystkim żyć?! Czekam na zapowiedziany rozdział powieści mego Żuka. Pisz, pisz - to jedno, co nam zostało. Tego nie zabierze ani Stalin, ani Maślanka. Zapewne jest to żart Wierzyńskiego i najprawdopodobniej chodzi o Stanisława Śmietanę, którego w listopadzie 1949 r. na walnym zjeździe Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia wybrano na prezesa, ani Yolllless, ani Pani Burrrr, ani pani Jourdain. W tym wypadku nie można wykluczyć pewnej dozy złośliwości, nawiązanie bowiem do Pana Jourdain (bohatera komedii Moliera "Mieszczanin szlachcicem") było określeniem raczej krytycznego stosunku (ujawnionego także w korespondencji z przyjacielem) do postaci pani Jordanowej.. Pisz dla siebie i dla mnie. To wystarczy. Jak Twoje końskie zdrowie? Napisz parę plotek, żeby ulżyć sercu. Co Wernyhora? Czy uwierzysz, że się za nim stęskniłem! Czy możesz mi pożyczyć trzy dolary czterdzieści siedem centów? Czy postawisz mi kawę u Schraffta? Czy pół, czy całą? Czytałem wiersze polityczne Tuwima. To przerażające, s z t u b a c k i e g ó w n o. Dobre opowiadanie Solskiego Stefaniak. U nas znowu deszcz - może to ten sztuczny O'Dwyer'a Wierzyński nawiązuje tu do informacji prasowych o przeprowadzonym z powodzeniem 20 lutego 1950 r. eksperymencie wywołania sztucznego deszczu w okolicach San Bernardino w Kalifornii, co pozwoliło na znaczące podniesienie poziomu wody w lokalnych zbiornikach wodnych i zabezpieczenie produkcji elektryczności dla Kalifornii i Newady; w rezultacie tego doświadczenia burmistrz Nowego Jorku O'Dwyer polecił tamtejszym służbom meteorologicznym stworzenie sztucznego deszczu nad Nowym Jorkiem, by poprawić krytyczną sytuację poziomu wody w tym rejonie.? Czy Twoja postall zoneAng.: strefa pocztowa - odpowiednik polskich numerów kodów pocztowych.jest 25? Napisz mi, to trzeba podawać na adresie.

Całuję Cię, mój stary kawalerze, druhu, przyjacielu, Leszuchno moja, Halusia załącza czułości

Twój

Kazimierz